

WSPÓŁCZESNA ESCHATOLOGIA KS. PROF. LUCJANA BALTERA¹

Tak się złożyło, że Autor prezentowanej obecnie książki, poświęconej problematyce eschatologicznej, przed kilkunastoma dniami opuścił nasz ziemski padół i przeszedł do eschatonu, o którym wiele potrafił powiedzieć w pozostawionej nam książce. Wolno mieć nadzieję, że jego przejście z tego świata do tamtego nie stanowiło dla niego nieszczęścia, skoro tak wiele i tak pogodnie – jak zobaczymy – potrafił o tamtym świecie pisać. Poświęcił mu całą poważną pozycję książkową, w której zmierzył się z problemami eschatologicznymi, w szerokim ich ujęciu, przydatnym nie tyle dla refleksji akademickiej, co dla poczynań duszpasterskich i katechetycznych. Prezentowany tutaj owoc jego pracy nie stanowi podręcznika dla wykładowców i studentów teologii, lecz raczej – jak sam Autor w podtytule zaznacza – pomoc dla duszpasterzy i katechetów, a przez nich wsparcie dla wszystkich poszukujących zrozumienia prawd wyznawanej wiary i umocnienia przeżywanej nadziei.

O Autorze omawianego dzieła powiedzieć trzeba, że był całym sobą człowiekiem Kościoła, przynależał do niego całym sercem i całą duszą, uczestnicząc aktywnie swoją myślą we wszystkich jego problemach, a w niektórych brał czynny udział przez pełnione specjalne zadania. O tej postawie Autora świadczy, jak zobaczymy, prawie każda stronica ocenianej publikacji.

W kręgach teologów polskich panowało dosyć powszechne przekonanie, że Autor przez całe swoje twórcze życie uprawiał i rozwijał myśl eschatologiczną, dając temu wyraz tak w swoich okolicznościowych wypowiedziach, np. na spotkaniach dogmatyków, jak również w swoich licznych artykułach, publikowanych głównie w polskiej wersji „Communio” Z ostatecznym i kompletnym ujawnieniem swoich

¹ Jest to recenzja książki: Lucjan Balter SAC, *Eschatologia współczesna dla duszpasterzy i katechetów*, Kraków 2010 (342 s. + Literatura przedmiotu), udostępniona przez Wydawnictwo Homo Dei.

przekonań eschatologicznych odczekał prawie do ostatnich dni swojego życia, przerzucając je dopiero teraz na karty okazałej publikacji książkowej, udostępnionej szerszej rzeszy czytelniczej. Zadaniem niniejszej recenzji jest przybliżenie i zalecenie czytelnikom bogatej, poszerzonej i pogłębionej problematyki tej ze wszech miar wartościowej książki.

Nie trzeba dowodzić, że eschatologia o której mowa w książce, jest na wskroś chrześcijańska, to znaczy taka, która bazuje na Jezusie Chrystusie umierającym na krzyżu, a następnie zmartwychwstałym. Od tego Jezusa Chrystusa eschatologia katolicka nie może odstępować na jeden krok, bo w tym momencie przestałaby być sobą. W Jezusie Chrystusie dokonało się ostateczne objawienie Boga, jako kresu i celu człowieka i całego świata, przechowywane w stanie nienaruszonym w Kościele.

Wspomniałem wyżej, że Autor był na tyle człowiekiem Kościoła, iż nosił w sobie wszystkie jego problemy, a z kolei eschatologia – jak czytamy już na wstępie we „Wprowadzeniu” – napelnia całe życie tegoż Kościoła treścią i nadzieją. Nic dziwnego zatem, że w prezentowanej książce znajdują swoje miejsce prawie wszystkie ludzkie problemy, łączące się w jakiś sposób z perspektywą zagwarantowanej światu i człowiekowi przyszłości.

Wywody swoje, prowadzone szerokim nurtem, ubogaczonym tematami z wielu dziedzin kościelnego – a nawet ogólnoludzkiego – życia dzieli Autor na „Wprowadzenie” i na pięć następujących po nim rozdziałów. W poważnie rozbudowanym „Wprowadzeniu” nawiązuje do sympozjum odbytego w Lourdes w 150. rocznicę objawień Maryi udzielonych św. Barnardecie Soubirous. Zaznacza, że w samym sympozjum nie brakowało nawiązań do tematów eschatologicznych, z podkreśleniem ich znaczenia dla życia wiernych w Kościele. Autor nie zaniedbuje podkreślić faktu, że pełne i ostateczne objawienie Boga i Jego porządku zbawczego dokonało się w Jezusie Chrystusie. Ale przy tym zasadniczym stwierdzeniu stawia pytanie, jaka rola przypada objawieniom prywatnym, nawet takim, które są uznane przez Kościół. Nie zastępują one ani nawet nie uzupełniają objawienia publicznego, a tylko mogą się przyczyniać do szczególnego uwydatnienia niektórych aspektów objawienia publicznego. Wymiaru jednoznacznie eschatologicznego dotyczy postawione przez Autora pytanie, jak rozumieć i interpretować oglądane w objawieniach prywatnych postacie? Chrystus jawi się w ciele duchowym, poddanym jednak prawom materializacji. Podobnie jest z Maryją. Zjawienia Maryi w Lourdes miały za swój cel ożywienie wiary ludu chrześcijańskiego.

Po tym wprowadzeniu przechodzi Autor w pierwszym rozdziale do sprawy głośniejszej w swoim czasie tak zwanej „burzy eschatologicznej”, która wstrząsnęła dogłębnie senną eschatologią minionych czasów. Senność ta ogarnęła nie tylko eschatologię katolicką, ale jeszcze bardziej protestancką. Trzeba ją było wybudzić z tej zastanej drzemki. Do tego wybudzenia przyczynił się ruch maryjny, żywy w drugiej połowie XIX wieku, oddziałujący swoim wpływem na wiek XX. Chodziło w nim o propagowanie nowych tytułów do czci Matki Bożej, jawiących się niekiedy jako ewentualne nowe dogmaty. Specjalną rolę w tym ruchu odegrało przygotowanie i ogłoszenie dogmatu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. We Wniebowzięciu skupiają się bowiem, jak mówi Autor, jakby w soczewce wszystkie podstawowe kwestie dotyczące celu i kresu ludzkiego życia na ziemi. W związku z tym dogmatem rozgorzały spory w sprawie sposobu zejścia Maryi z tego świata: przez śmierć czy raczej przez zaśnięcie. Apokryfy opowiadały się za zaśnięciem, co przypadało do przekonania licznym gorliwym czcicielom maryjnym, dlatego usiłowali dowodzić tej tezy w oparciu o przytaczane przez siebie racje. Inni opowiadali się za drogą śmierci. Dalej Autor mówi o przejawach tej eschatologicznej burzy na terenie polskim: pojawiła się epizodycznie na KUL-u, a programowo na sympozjum teologicznym odbywającym się w 1978 roku w Opolu, na którym zalecano odstąpić od obowiązującej wcześniej „geografii i fizyki tamtego świata”, a przejść do ujęć wybitnie personalnych. Pewne uspokojenie do rozpiętanej burzy eschatologicznej wprowadziła Kongregacja Doktryny Wiary specjalnym listem wydanym w 1979 roku.

Skutki tej burzy zaznaczyły się tak na płaszczyźnie ujęć teologicznych, jak również w liturgii. O tych ostatnich skutkach Autor pisze przy końcu swojej książki, tutaj nawiązuje do przesunięć akcentów teologicznych. Nastąpiło wbrew dotychczasowej praktyce zespolenie eschatologii indywidualnej z powszechną i przedstawienie dwóch odrębnych sądów – szczegółowego i powszechnego – jako wydarzenia jednego o dwóch uchwytnych aspektach. O tych teologicznych owocach burzy eschatologicznej Autor wypowiada się dosyć oszczędnie, nie wychodząc zbyt daleko poza nadmienione wyżej przesunięcia tematów. Czytelnik mógłby oczekiwać nieco więcej szczegółów w tej sprawie, świadczących o głębokiej przebudowie całego traktatu eschatologicznego, których jednak Autor nie dostarcza. Być może, że zaniechał tego świadomie, pozostawiając przyszłości potwierdzenie mocy dokonanych przestawień. Niech przyszłe czasy pokażą, jak ma

wyglądać przebudowany na nowo traktat *De novissimis*. Czasy te usiłują wywiązać się z tego zadania.

W dosyć rozległym rozdziale drugim książki podjęty został temat kresu historii świata, a na marginesie tego ogólnego kresu koniec każdego ludzkiego życia. Świat cały miał się skończyć wraz z paruzją Pana, na którą u początków ery chrześcijańskiej niecierpliwie oczekiwano. Koniec ten poprzedzić miały czytelne znaki, które Tradycja za Pismem Świętym wyliczała i starała się wyjaśniać.

Kres ludzkiego życia następuje w momencie śmierci. Śmierć, rozpatrywana z różnych punktów widzenia, stanowi niewyczerpany rezerwuwar skomplikowanych zagadnień. Jest problemem dla medycyny, dla prawa, dla filozofii i wreszcie dla teologii. Inaczej na śmierć zapatruje się ateista, a inaczej wierzący chrześcijanin. Przy popularnej definicji śmierci, widzącej w niej odłączenie duszy od ciała, Autor podejmuje temat „nieśmiertelnej duszy” Widzi w tym temacie nie tyle owoc objawienia, co nalot platońskiego hellenizmu, stąd też zadziwia go fakt, iż twierdzenie o nieśmiertelności duszy urosło do rangi piątej prawdy wiary w postaci „dusza ludzka nie umiera, bo jest nieśmiertelna” Głoszenie naturalnej nieśmiertelności duszy, jako przymiotu tkwiącego w niej samej, wygląda na poważne przywłaszczenie przymiotu Bożej wieczności przez stworzenie. Wieczność jest przecież darem Boga, pochodzi od Niego, a nie wywodzi się z własnej stworzonej natury.

W rozdziale trzecim Autor rozprawia o udziale chrześcijanina w paschalnym misterium Chrystusa. Przywołuje najpierw twierdzenie nauki objawionej, wyłożonej szeroko przez św. Pawła Apostoła, o związku śmierci z grzechem. Grzech stoi u źródeł zjawiska śmierci, a sam w sobie jest odejściem od Boga, źródła wszelkiego życia, czyli stanowi pewien rodzaj śmierci. O Jezusie Chrystusie powiedzieć trzeba, że nawet On przeżył coś z tego odejścia, o czym świadczą Jego słowa na krzyżu: „Boże, Boże mój, czemuś mnie opuścił” Śmierć przeżyta w łączności z Chrystusem oznacza też zwycięstwo nad grzechem. Stanowi wejście do nowego życia. Dochodzi w niej do spotkania z ukrzyżowanym i uwielbionym Panem. Spotkanie to następuje w ramach ostatecznej decyzji człowieka, wypowiadającego w sposób całkowicie wolny swoją wolę o własnym wiecznym losie. W kwestii tej ostatecznej decyzji Autor posługuje się wywodami L. Borosa, sławnego w pewnym czasie teologa węgierskiego.

W rozdziale czwartym Autor rozprawia o stanach, w jakie wchodzi człowiek przez śmierć. Stanom tym, mimo nadanych im określeń:

czyściec, niebo i piekło, nie przypisuje specjalnych miejsc w kosmosie. Wspomina tylko, że dawniej były im przypisywane odpowiednie miejsca, lecz sprawa ta przeszła do przeszłości wraz ze zmianami naszych wyobrażeń kosmologicznych.

W stanie czyścicowym Autor chce widzieć przedśionek niebieskiej ojczyzny. Odrzuca pojęcie czyścica jako małego, skróconego piekła. Ludziom odbywającym proces dojrzewania w czyścicu możemy i powinniśmy nieść pomoc w postaci pamięci, modlitwy i dobrych uczynków.

Stan, określany mianem „niebo”, zaczyna się już tutaj i w swej istocie sprowadza się do miłości. Człowiek miłujący Boga, stawia się tak bardzo blisko wobec Niego, iż ogląda Go twarzą w twarz. Teologia znalazła dla tej bliskości określenie *visio beatifica* (błogi ogląd), widząc w niej źródło niewyczerpanej radości, nazwanej mianem *fruitio Dei*. Do osobowego składu królestwa niebieskiego zaliczyć trzeba aniołów i świętych ludzi. Ludzcy mieszkańcy nieba przebywają w niebie w całym swoim człowieczeństwie, łącznie z ciałem zmartwychwstałym. O jakie ciało chodzi? Czy o to, leżące w grobie? Raczej nie, lecz o ciało przemienione.

W eschatologii współczesnej, przeznaczonej dla duszpasterzy i katechetów, nie mogło też zabraknąć uwagi poświęconej stanowi, określanemu mianem piekło. Przypada ono w udziale tym, którzy odrzucają miłość. Bóg piekła nie stworzył, lecz tworzy je człowiek, odrzucając Boga. Istotę piekła stanowi kara odpadnięcia od Boga (*poena damni*) i kara dolegliwości odbieranych przez ludzkie receptory bólu (*poena sensus*). Dla wypowiedzenia tego bólu Pismo Święte posłużyło się pojęciem ognia. Jak rozumieć ten ogień? Kościół nie definiował nigdy jego natury, a myśl teologiczna rozmaicie ją ujmowała. Dzisiaj w ogniu chce się widzieć przenośne wyrażenie bólu rodzącego się z faktu wypadnięcia poza obręb miłości Boga.

Eschatologia szkolna, wykładana w szkołach kościelnych, konkretnie w seminariach duchownych, obstaje przy twierdzeniu o wiecznym trwaniu piekła. Wszelako pojawiały się w przeszłości, a i dzisiaj się pojawiają, koncepcje, wypracowane przez znaczących teologów, głoszące nadzieję na skrócenie udręk piekielnych. Dla wielu teologicznych myślicieli nadzieja taka wydaje się być czymś naturalnym, jeśli widzi się w Bogu miłosiernego Ojca wszystkich ludzi, który wszystkich chce zbawić. Czy można żywić nadzieję, że piekło będzie puste? Niektórzy od takiej nadziei nie odstępują.

W ostatnim rozdziale swojej książki, czyli w rozdziale piątym, Autor przedstawia owoce burzy eschatologicznej w liturgii kościelnej,

pozostającej w związku ze śmiercią człowieka, jego pogrzebem i podtrzymywaną modlitewną pamięcią o nim. Uważa, że w tej dziedzinie dokonały się poważne zmiany, świadczące o poddaniu kościelnej liturgii i pobożności funeralnej, duchowi tajemnicy paschalnej. Tajemnica ta, owiana żywą nadzieją, przejawia się w różnorodny sposób w odnowionej liturgii. Autor rozprawia w szczegółach o jej liturgicznych przejawach. Do faktów znaczących należy na pierwszym miejscu odejście od koloru czarnego szat na rzecz koloru fioletowego, w czym usiłuje się zastąpić ponury smutek żałoby nadzieją na Miłosierdzie Boże, dopuszczające perspektywę nawrócenia dla wszystkich. Innym szczegółem, zaistniałym w ramach ostatniej reformy, jest kategoryczny zakaz wyposażania kościoła w czarny katafalk i w pustą trumnę na czas odprawiania Mszy świętej za zmarłych. Katafalk ten znikł bezpowrotnie z naszych świątyń, a jego miejsce ma zająć paschał, to jest świeca tchnąca radością wielkanocną. Idąc dalej po tej samej linii Autor zadaje sobie trud wykazania w detalach, że burza eschatologiczna przekreśliła wiele tekstów i sformułowań istniejących w tradycyjnej liturgii za zmarłych. Z tego, co się czyta, można odnieść wrażenie, że mamy rzeczywiście do czynienia z głęboką przemianą religijnej postawy wobec losu tych, którzy odchodzą do wieczności. Nienaruszona pozostaje w tej postawie tylko serdeczna pamięć żyjących wiernych o tych, którzy odeszli i gotowość śpieszenia im z pomocą – a wszystko inne uległo poważnym zmianom.

Zamykając ten panoramiczny przegląd tematów, podjętych i roztrząsanych na kartach przedstawianej tutaj *Eschatologii współczesnej*, wypada stwierdzić, że mamy w rzeczy samej przed oczyma współczesny przegląd tego wszystkiego, co w dzisiejszej myśli eschatologicznej wzbudza żywe zainteresowanie i w konsekwencji przyciąga ku sobie uwagę współczesnego chrześcijanina. Książka trafia celnie w oczekiwania ludzi autentycznie wierzących, łączących swoją wiarę z realną nadzieją na życie wieczne u Boga. Zatem powiedzieć o niej trzeba, że napisana z wyraźnym znanstwem przedmiotu, a wypowiedziana dobrym i jasnym językiem, może oddać nieocenione usługi duszpasterzom i katechetom, dla których została wprost przeznaczona. Wolno mi sądzić, że wyszczególnieni jej adresaci ucieszą się szczerze jej pojawieniem i z niej skorzystają.